Nr. 33. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano.

Przedpłata w miejscu wynosi:

rocznie . .	10 złr.	
ćwierćrocznie	2 „	50 c.
miesięcznie	— „	85 „
Ner pojedyn.	— „	3 „

Z przesyłką pocztową:

rocznie . .	13 złr	60 c.
ćwierćrocznie	3 „	40 „
miesięcznie .	1 „	15 „

DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
Wydawnictwo Nr. 503¾.
Ekspedycja i bióro inserat plac katedralny pod l 31, w domu p. Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza druku (prócz stępla) . 4 c.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. —

Sobota dnia 9. Lutego. — Apolonji P. (rzym.) — Ewfrema Syryna. (grec.)

Wiadomości polityczne.

Wczorajsza wieczorna poczta wiedeńska nie przyniosła żadnych zgoła nowych szczegółów o toczących się teraz kwestjach konstytucyjnych i gabinetowych, a z dzienników wiedeńskich wiedział dopiero tylko jeden „Wanderer“ o zapowiedzianych we wczorajszym telegramie naszym publikacjach urzędowych. Najświeższe przeto wiadomości nasze w tej mierze ograniczają się tylko na przedwczorajszych dziennikach porannych, z których też dla utrzymania toku rzeczy przytaczamy tu krótki wyciąg.

Stanowcze utworzenie nowego gabinetu niema być na teraz jeszcze w zamiarze rządu; tymczasowo postanowiono radzić sobie jeszcze ministerstwem administracyjnem, a to głównie dla tego, ponieważ wprzód musi być przyjęta przez radę państwa i sakcjonowaną przez Cesarza ustawa o odpowiedzialności ministrów, i dopiero wtedy będą mogli mężowie wezwani do gabinetu zdecydować się, czy zechcą pod takiemi warunkami przyjąć ofiarowaną sobie tekę. Zresztą powiada „Wanderer“, że wniosek względem usunięcia §. 13. konstytucji lutowej i ustawa o odpowiedzialności ministrów, są jeszcze spuścizną hr. Belcredego, który również miał postawić gotowy wniosek względem zmiany konstytucji lutowej, a specjalnie ściślejszej rady państwa. Baron Beust chce jednak pogodzić zupełnie ustawę o odpowiedzialności ministerstwa tej połowy monarchji z węgierską, i w tym celu zastąpi może poprostu projekt Belcredego odpowiedniemi postanowieniami ustawy węgierskiej.

Co do załatwienia sprawy węgierskiej dowiaduje się ten sam dziennik, że uchwały sejmu węgierskiego nie będą przedłożone radzie państwa; rząd jednak, jak tylko porozumie się z sejmem węgierskim, wygotuje wniosek, a może już go nawet wygotował, w którym potrzebne zmiany konstytucji lutowej zaproponuje w taki sposób, ażeby zgadzały się z uchwałami powziętemi w Peszcie.

Co się tyczy nakoniec szczegółowo naszego kraju i osoby naszego namiestnika, utrzymują zgodnie wszystkie dzienniki wiedeńskie, że hr. Gołuchowski pozostanie na teraźniejszem stanowisku swoim, a „Czasowi“ donoszą z Wiednia, że Galicja ma otrzymać odrębność w sprawach wychowania publicznego, w kwestji językowej i w sądownictwie. Przytem obiegają także rozmaite sprzeczne pogłoski o utworzeniu kanclerstwa dla Galicji.

Mianowanie ministerstwa węgierskiego zdaje się już być albo dokonanem, albo przynajmniej bardzo blizkiem dokonania; na wszelki sposób nastąpi ono przed zwołaniem jeszcze rady państwa. Ważną wskazówką w tym względzie jest powołanie przez Cesarza do Wiednia Deaka, który też podług telegramu peszteńskiego odjechał tam już przedwczoraj, a równocześnie z nim udali się także do Wiednia hr. Andrassy, baron Eötvös i Lonyay.

Z Królestwa piszą: Gubernja podolska ma być przyłączona do okręgu sądowego odeskiego, a pozostałe dwie gubernje południowo-zachodnie, kijowska i wołyńska wraz z połtawską i czernichowską i z dwoma powiatami gubernji orłowskiej, tworzyć mają okrąg izby sądowej kijowskiej, ustanowionej w Kijowie.—Dnia 12. stycznia, w rocznicę założenia uniwersytetu moskiewskiego, profesor Połunin, dziekan wydziału lekarskiego, ogłosił nazwiska dwóch nowych członków honorowych uniwersytetu, wybranych jednozgodnie przez radę uniwersytecką na posiedzeniu nadzwyczajnem, odbytem 7. stycznia: jenerał adjutanta, jenerała piechoty Dmitrego Aleksiejewicza Milutina i radcy tajnego, sekretarza stanu Mikołaja Aleksiejewicza Milutina. — Usunięcie z urzędu pomocnika ministra sprawiedliwości, Stojanowskiego, wielkie sprawiło wrażenie. Przygotował on był reformy w sądownictwie i uchodził za przyszłego następcę ministra. Miejsce jego zajął hr. Pahlen, dotychczasowy gubernator pskowski. — Wojska rosyjskie pobiły armję emira bucharskiego i tylko na kilka dni marszu stoją od Samarkandy.

Gazecie saskiej donoszą z Florencji, że pomimo wszelkich zaprzeczeń miano istotnie podpisać tam dnia 25go z. m. traktat przymierza między Austrją, Francją i Włochami. O ile zapewnienie to godniejszem jest wiary, niż pierwotne doniesienie dziennika „Italie“, trudno osądzić, ale na wszelki sposób jest ono zadziwiającem po tylu uroczystych oświadczeniach półurzędowej prasy włoskiej i francuzkiej, że o podobnem przymierzu nie było nawet mowy dotąd.

Również dziwnie brzmi także doniesienie paryzkiego korespondenta gazety kolońskiej, podług którego ma cesarz Napoleon w swojej mowie tronowej oznajmić narodowi francuzkiemu rzecz całkiem niespodziewaną, a mianowicie, iż przyjaźna Turcji polityka pana Moustier, została całkiem zaniechaną i że Austrja, Francja i Rosja podpisały ugodę, którą obowiązują się działać spólnie dla zapewnienia obszernych reform chrześcijańskim poddanym Porty, ewakuacji twierdz serbskich, inwestytury księcia rumuńskiego i całkiem niezawisłej administracji dla Krety. Obie te pogłoski zestawione razem zbijają się zdaniem naszem lepiej, niżby to uczynić mogły najdobitniejsze zaprzeczenia.

W Hiszpanji nieprzestaje srożyć się reakcja w sposób bardzo krwawy. Dnia 1go b. m. stracono w Madrycie znowu trzy osoby, a czwarta unikła egzekucji odebraniem sobie życia w więzieniu. Sąd wojenny skazał je na śmierć za to, iż stawiały opór żandarmom.

Podług depeszy, którą otrzymał „Etendard“ z Konstantynopola z 4. b. m., miano znowu raz pokonać powstanie kandyjskie. Sfakjoci mają być gotowi odpierać wszelkie bandy, które chciałyby wtargnąć na ich terytorjum; część ochotników miała schronić się do Cerigo, a wielu innych żąda tylko środków, ażeby powrócić do domu. Administracja miała się na nowo ukonstytuować i rozpocząć regularne czynności, a resztę band, które niepokoją jeszcze wyspę, ścigają wojska regularne. Ileż to razy powtarzać się będzie ta wiadomość!

Proces prezydenta Stanów zjednoczonych Johnsona, zostaje ciągle jeszcze w zawieszeniu. Podług najnowszych doniesień z Nowego-Yorku nieprzedłoży komisja sprawiedliwości przed końcem sesji żadnego jeszcze sprawozdania w tej sprawie; słychać tylko, że Surratt ma być badany o spólwinę Johnsona w zamordowaniu prezydenta Lincolna. Tymczasem nie zmienia Johnson wcale swojej polityki i zapewniają, że postanowił on powołać do Washingtonu wybranych w południowych Stanach senatorów i członków kongresu. Potem zamierza on wydać proklamację, w której oświadczy, że żaden akt kongresu nie może być ważnym, dopokąd jedna trzecia część Stanów jest z niego wykluczoną, i że nie uzna tak długo żadnej uchwały kongresu, dopokąd nie będą w nim reprezentowane wszystkie Stany.

Do Washingtonu nadeszła wiadomość, że 18.000 republikanów amerykańskich pod dowództwem Juareza i Diaza stoi w pobliżu stolicy kraju.

Towarzystwo gospodarskie i praca organiczna.

Aczkolwiek w dzisiejszych stosunkach w obec daleko ważniejszych spraw czynności powyższego Towarzystwa znacznie mniejszą, zwracają na siebie uwagę, to jednakowoż nie wypada nam w kraju przeważnie rolniczym z obojętnością pominąć otwarcia zgromadzenia jego. Niemożemy bowiem dość często powtarzać, że jedną z najgłówniejszych podstaw bytu narodowego i postępu w każdym kierunku jest dobrobyt materjalny, bez którego wszelkie ulepszenia i projekta pozostaną bańkami mydlanemi. Dokąd zaś nas doprowadzi nędza i bieda materjalna, to udowadnia nam niestety wywłaszczenie ziemi naszej, która tak często przechodzi w ręce obcych przychodniów i opłakany stan naszego ludu w miastach i na wsi, który obciążony nadmiarem podatków, niemoże się wskutek tego wydźwignąć ze stanu ciemnoty, w której pogrążony jeszcze jest dotąd i w niczem nie stoi na równi z zamożną i oświeconą ludnością innych krajów polskich.

Z tego przeto zapatrując się stanowiska, niemożemy nieprzyznać Towarzystwu gospodarskiemu w kraju naszem tej ważności, jaka się jemu przynależy ze względu na możliwe poparcie interesów materjalnych. Że Towarzystwo dotąd wcale prawie nieodpowiedziało zadaniu temu, to nie zawsze jest jego winą, gdyż kilkakrotnie tak jak i w innych kierunkach tak i w tym rząd stawiał największe trudności. Zdaje się przecież, że obecny rząd powinienby odstąpić od dotychczasowej polityki i przynajmniej w dążnościach czysto materjalnych poparcie państwa nam użyczyć, co stanowi w cywilizowanej Europie główne jego zadanie.

Niewolno nam jednak wszystkiego spychać na obce barki, lecz wypada przyznać się i do własnych błędów, gdyż część i to wcale znaczna jest naszą winą.

Tradycjonalna nasza lekkość i opieszałość objawia się jak wszędzie, tak i w czynnościach wymienionego Towarzystwa. Początkowo interesowano się niem, wypełniano jako tako obowiązki dobrowolnie na się przyjęte, zajmowano się goręcej sprawami dotyczącemi gospodarstwa krajowego i obmyślano nie jeden użyteczny w tej dziedzinie projekt, który jednak — jak to u nas zwykle bywa — pozostał tylko na papierze i w archiwach. Obecnie Towarzystwo stoi zaledwie na kilkudziesięciu osobach, podczas gdy $^9/_{10}$ nie troszczą się o nie wcale. Zobojętnienie podobne oddziaływa najniekorzystniej na czynności Towarzystwa, które tylko rozwijać się i działać może za pomocą indywidualnej pracy członków swych. Gdzie tylko rolnictwo zajmuje w krajowem gospodarstwie znaczniejsze miejsce, wszędzie tam kwitną i działają skutecznie Towarzystwa gospodarskie. Anglja, Belgja, Niemcy, dają nam naśladowania godny przykład.

Jeżeli jednak z jednej strony brak zajęcia się towarzystwem jest główną wadą i powodem jego bezczynności, to z drugiej strony trzeba zarzucić i tym kilkunastu mężom, którzy więcej dbają o jego powodzenie, iż nie dość rozwijają energji i pracowitości, by odpowiedzieć nałożonym na nich obowiązkom. Przeważa u nich przyrodzona tej klasie ludzi wada, od której jej wieki nie wyleczyły, wada, iż wszystko czego się dotkną, w rękach ich stagnuje i koszlawieje. Dzieje nie tylko polityczne, lecz i społeczne uczą nas, iż martwość i brak postępu owłada wszystkie instytucje, którem się w przeważnej liczbie opiekują, a wskazujemy pod tym względem na instytut kredytowy, kasę oszczędności i kilka innych władz i zakładów krajowych. Młodym siłom i nieurodzonym nie dają przystępu, a sami nie mogą podołać za prądem czasu i jego wymaganiami.

Potrzeba reorganizacji jest przeto bezwarunkową potrzebą, a pierwszym jej krokiem decentralizacja Towarzystwa i urządzenie filji powiatowych. Bez tego niema nadziei, by Towarzystwo mogło się podnieść. Jak zaś filje żywotnie popierają interesa rolnicze, tego dowodem powodzenie ich w wielkiem księztwie poznańskiem, gdzie wszystkie klasy biorą w nich należyty udział.

Prócz tego przypominamy, że wszystkie uchwalone projekta i wnioski powinny być istotnie wypełniane, i to nie w skutek urzędowego polecenia ze strony zgromadzenia, lecz w poczuciu obowiązku obywatelskiego. I tak nie wiemy co się dzieje z bankami rolniczemi, najrychlejszą potrzebą naszego stanu finansowego. Opracowanie tej sprawy oddane było w ręce p. Skrzyńskiego Ludwika, o którym słyszeliśmy, iż jest znakomitym ekonomistą. W miejsce zaś zajęcia się urządzeniem banków rolniczych, które łatwiej do życia wprowadzić się dadzą bez pomocy kapitalistów obcych, na podstawie wzajemnej solidarności, jak to miejsce ma z bankami ludowemi, p. Skrzyński należy do gründerów banku hipotecznego, który wymaga wielkich kapitałów, jakie tylko zagranica i to wcale nie tanio dostarczyć nam może. Podobne zapoznanie właściwej działalności moglibyśmy wykazać i w innych kierunkach; obecnie zaś zwracamy uwagę zgromadzenia tylko na powyższe dwa punkta, lubo rzecz o bankach rolniczych nie stoi w urzędowym programie.

Chcąc być zwolennikami organicznej pracy, trzeba coś umieć i robić, a nie łudzić siebie i kraju szumnemi frazesami; tą drogą szliśmy wiecznie i ona doprowadziła nas do zguby.

„Dziennik poznański“, któremu zapewne nikt nie zarzuci zbytniej skrajności, wcale trafnie osądza obecne stanowisko kraju naszego, któremu zarzuca brak pracy w okolicznościach obecnie mu sprzyjających. Biorąc powód z wyprawianych w Krakowie podczas obecności namiestnika balów, obiadów, illuminacji itd. przypomina nam, iż nie jest to chwila do wynurzania radości lub chwila wypoczynku — bo dopiero trzeba się energicznie wziąść do robót narodowych. „Demonstracje — pisze D. P. i demonstracyjność tego rodzaju nasuwa nam smutne tylko z dziejów narodowych tak dawniejszych jak świeższych paralele i reminiscencje... Któżby nie uznawał wartości koncesji gabinetu wiedeńskiego, któżby z nas nie dzielił z głębi duszy i serca radości Galicji z posiadania namiestnika rodaka a jemu samemu nie życzył wszelkiego powodzenia w jego ciernistym zawodzie? Ale któż z drugiej strony nie zaboleje wraz z nami, że kraj, mający wreszcie sposobność rozwinięcia narodowego życia, ogranicza całą swą działalność na objawach zadowolnienia i radości, na entuzjastycznych demonstracjach dla stanu rzeczy, z którego dotąd na prawdę nie korzysta? Zamiast wszelkich owacji, zamiast wszystkich iluminacji, zamiast mów wierszem i prozą, o ile więcej cieszyłaby nasze serce polskie każda wiadomość choćby o źdźble prac organicznych, podjętych w myśli narodowej! O ileby nas więcej od opisów demonstracyjnych, balów i obiadów ucieszyło skromne doniesienie o zawiązaniu np. Towarzystwa pomocy naukowej w Galicji. Zamiast wymownych toastów lub pięknie oddeklamowanych z desek teatralnych wierszy, o ileż chętniej przeczytalibyśmy wiadomość o zawiązaniu w Galicji tylu a tylu spółek handlowych, o założeniu tylu a tylu szkół elementarnych lub tylu a tylu kas pożyczkowych dla ludu wiejskiego. Zadanie tu tak obszerne, tak obfite i bogate, że go nam, zwłaszcza nie obeznanym bliżej z miejscowemi potrzebami, objąć i ogarnąć we wszystkich szczegółach niepodobna. Tyle wszakże pewna, że to niwa nie tylko nieuprawiona, ale nietknięta nawet jeszcze w Galicji, a nie mogąca taką pozostać dłużej, jeżli w kraju ma być na przyszłość dobrze. Czas nagli: może nastąpić zmiana sytuacji; koncesyjność rządu ausrjackiego może się skończyć i ustąpić znów miejsca innemu systemowi; mogą wreszcie nastąpić wypadki, w których podjęcie prac organicznych stanie się rzeczą niewykonalną. Czyż w takim razie nie ciężałby na sumieniu politycznem Galicji nieprzebaczony grzech, że chwilę sposobną do rozbudzenia życia narodowego a do zagwarantowania tem samem jego przyszłości, zmarnowała mimo smutnych doświadczeń dziejowych znów tylko na demonstracjach i czczych entuzjazmach? W imię dobra i przyszłości narodowej, trzeba tedy kuć żelazo, póki gorące, a nie bawić się dłużej, choćby najpiękniejszemi mamidełkami ani chwili. — Nie potrzebujemy dodawać, iż w zupełności zgadzamy się na wyrzeczone zdanie „D. P.“ i że z naszej strony wzywamy również kraj i ludzi mających pretensję do przewodniczenia mu, aby się opamiętali i w oznaczonym kierunku pracować poczęli.

Korespondencje.

Tarnów 6go Lutego 1867.

(H.) Żywa polemika zapełnia od niejakiego czasu kolumny krakowskiego dziennika „Czasu“; od chwili bowiem, kiedy hr. Adam Potocki zainterpelował opinję publiczną kwestją co do niewybieralności księży, a mianowicie pasterzy dusz na posłów sejmu krajowego, — pojawiały się w szpaltach „Czasu“ liczne głosy kapłanów za i przeciw jego wnioskowi. I tak wkrótce po ogłoszeniu w „Czasie“ wniosku hr Adama Potockiego: aby dusz-pasterze nie byli wybierani na posłów, wystąpił głos kapłana tarnowskiego X. X., gorąco popierający ten wniosek. Ta okoliczność wywołała reakcję ze strony kapłanów, dobrze pojmujących swe obowiązki jako obywateli kraju. Sądząc tę polemikę sine ira et studio nadmienić powinniśmy, że takowa nie jest na czasie, gdyż stawia ona w szachu powagę stanu kapłańskiego w obec świata; a nad to, że kwestja co do niewybieralności plebanów na posłów sejmu krajowego gwałt zadaje ordynacji wyborczej.

Nie mam tu na celu roztaczać przed oczyma szanownych Czytelników „Dziennika lwowskiego“ dowodów, któreby odparły ów zamach, wymierzony przeciw obywatelstwu kapłanów przez wniosek hr. Adama Potockiego i zwolennika tejże myśli X. X.

Poseł z Chrzanowa hr. Adam Potocki, występujący ze swym wnioskiem przed opinją publiczną, miał bez wątpienia na oku chęci najlepsze — usunięcie frakcji klerykalno-ruskiej z obrębu koła sejmowego. Przypomnieć tu winniśmy tę okoliczność, że do osiągnienia dobrego nawet celu nie należy nigdy używać złych środków, jakiemi by były: wydalenie ze sejmu krajowego plebanów. Sejm bowiem rozwijać winien w swych czynnościach różne kwestje, żywo kraj obchodzące, a między temi musiałoby się znaleść wiele kwestji tego rodzaju, któreby się tyczyły stanu duchownego; w razie zaś, gdyby w myśl wniosku hr. Adama Potockiego i zwolennika jego X. X. ordynacja wyborcza wykluczyła pleblanów z koła sejmowego — radzonoby o nich, bez nich.

Dziwić się jednak wypada, jak mógł wniosek hr. Adama Potockiego doznać tak silnego poparcia w osobie korespondenta „Czasu" X. X. kapłana tarnowskiego: a to tem bardziej, że korespondent ów ważył się w obec tak silnego zdania opinji publicznej o przewrotności jego wniosku, popierać dalej swą myśl w korespondencji „Czasu" z dnia 5. b. m. Ludzi takich posądzić by już trzeba o złą wolę! gdyż błądzić jest rzeczą ludzką, przy błędzie zaś obstawać uporczywie — to już zła wola.

Podnosząc głos przeciw owemu korespondentowi „Czasu", X. X. staję po stronie jego antagonistów X. B., X. C. i Dr. J. T. kapłanów-obywateli, którzy dobrze pojmują swe obowiązki jako główne czynniki społeczeństwa, — ostrzegając zarazem wszystkich, aby się nie dali uwieść błędnemi teorjami korespondenta X. X., który w rozpoczętej polemice dalej szermierzyć zamyśla.

Brzeżany 7go Lutego 1867;

(W. B.) Dziś zawezwał stolarza Józefa Rampla ks. Kotlarczuk, paroch gr. kat., i zlecił mu, aby odciął i deską założył napis polski pod obrazem starożytnym Matki Boskiej, — który to obraz po zniesieniu kaplicy zamkowej w Brzeżanach do cerkwi parafjalnej w mieście przeniesionym został. Lecz stolarz tego uczynić nie chciał, chociaż jest obrządku gr. kat., nadmieniając, że stosowniej by było, ażeby malarz obecnie w cerkwi pracujący — ten napis zamalował: ale gdy i malarz to żądanie z oburzeniem odrzucił zagroził ks. K., iż każe to żydom blacharzom uskutecznić. W obawie więc o tak drogocenny zabytek starożytny naszego miasta, śmiem zapytać się ks. K., jakim prawem odważa się niweczyć tak święty i cudowny obraz? A robiąc także szanownych mych współ-mieszkańców na ten krok ks. K. uważnym, wzywam niniejszem publicznie opieki i pomocy przynależnych władz. — Wybory już ukończone. Dr. Wolski zpowodu, że trochę za jaskrawo skreślił dotychczasową apatję i próżniactwo naszej szlachty i wskazał potrzebę pracy — pracy w epoce przeobrażenia, — niepodobał się pp. wyborcom, których tłumaczem był p. B. U., lecz nic to dziwnego — „prawda w oczy gryzie", przysłowie stare jak świat. Spodziewamy się, że to wcale nie zrazi Dr. W., lecz owszem doda mu otuchy do pracy w raz wytkniętym kierunku a zwłaszcza, że nie wszyscy byli tego zdania co szanowny krzykacz z pode Lwowa. — Zarzucano w waszem piśmie szlachcie obwodu tutejszego, że dała sobie świadectwo ubóstwa umysłowego, wybierając tak nijakich posłów przeszłej kadencji. Otóż teraz trzeba jej przypisać niezwykły zmysł polityczny! bo na wszystkie ewentualności się przygotowała. Trza opozycji przeciw rządowi — jest wiecznie uosobiona opozycja w Leszku hr. Borkowskim; trza iść ręka w rękę z rządem, choćby nawet Schmerlingowskim — jest hr. Russocki; trza zupełnie neutralnego — jest Bocheński; przedewszystkiem konsekwentnie! nie prawda, że stosowna trójka?!

Nowiny z kraju i zagranicy.

— W styczniu 1867 odstawiono do c. k. dyrekcji policji we Lwowie 921 osób aresztowanych. Z tych oddano sądom cywilnym i wojskowym 182, policja ukarała jako sąd 89 osób, a według przepisów policyjnych 650 osób, wydalono szubpasem 139 osób, magistratowi oddano 61 osób dla zatrudnienia ich pracą, a 8 dla sprawdzenia ich należności do gminy, 21 ulicznic umieszczono w szpitalu.

— Zeszłej nocy pewien szynkarz, chcąc w beczce będące piwo od zmrożenia uchronić, rozniecił ogień pod beczką. Wkrótce jasny płomień ogarnął w pobliżu leżące narzędzia i sprzęty. Szczęściem, że wydobywający się oknem od piwnicy dym, zwrócił uwagę przechodniów, i szybki ratunek smutnym następstwom koniec położył.

— Jako ilustracja do stanu moralności w naszem mieście, niech posłuży następujący wypadek: Pan L. C. zatrzymał się z bryczką przed jednym z hotelów i na chwilę zsiadł z bryczki. Ledwie się oglądnął, spostrzegł, że mu z bryczki skradziono dwa koce. Udaje się więc na policję z wezwaniem, by poczyniono poszukiwania. W tym celu udaje się urzędnik do pewnego miejsca, gdzie już nie raz skradzione rzeczy znaleziono i bierze ze sobą p. C. by poznał swoje koce. Przychodzą do izdebki ciasnej, brudnej, śmierdzącej, słowem do pomieszkania żyda starego, z najnędzniejszej klasy żydów. Jak pomieszkania takie wyglądają, czytelnik wie dobrze. Znajdują w tej nędznej ciupie starego żyda z żoną i śpiące dwie młodziutkie piękne dziewczęta, a obok nich położone suknie, świadczące o wcale dobrym bycie tych dziewcząt. Niech sobie tę piosnkę „czuły słuchacz w swej duszy dospiewa."

— Na krakowskiem miano złapać kogoś na gorącem uczynku wymieniania fałszywych banknotów.

— Wczoraj rano zastrzelił się w swojem pomieszkaniu na Łyczakowie, pensjonowany kontrolor urzędu pokatkowego Szafrański; nabił on karabin wodą i zastrzelił najpierw psa swego a potem siebie; powodem samobójstwa miał być wysoki stopień melancholji.

— Wczoraj przed południem znaleziono przy dawnym żydowskim cmentarzu dziecię nieżywe, jak się zdaje podłożone przez wyrodną matkę, którą podejrzywano w osobie pewnej służącej, którą z tego powodu aresztowano i w ręce sądu oddano.

— Słyszymy nieraz „przy obecnie ułatwionych i przyspieszonych komunikacjach, łatwo o to, lub owo", ale dość trudno o prędkie doslanie listu. Dowodem tego list z Siedmiogrodu z pieczęciami „Zilah 2/2, Debrecin 5/2, Lemberg 7/2", a zatem dni sześć.

— „I. B." podaje cyfrę strat austryjackich w ostatnich wojnach. Straty wynoszą 71.267 żołnierzy i podoficerów, z których 9.671 poległych, 24.096 rannych, a 37 500 wziętych do niewoli. Armja północna straciła 62.797 żołnierzy i podoficerów, w tej liczbie 8484 zabitych, 19.896 rannych i 34.417 jeńców; reszta przypada na armję południową i ną marynarkę, tj. 1.187 zabitych, 1.200 rannych i 3083 jeńców. Bitwa pod Königsgrätz (Sadową), kosztowała Austrję 37.919 żołnierzy i podoficerów, z których 4.220 zabitych, 12.015 rannych i 21. 084 jeńców; a bitwa pod Custozzą, 1045 zabitych, 3681 rannych i 2663 jeńców.

Cyfry ogromne, a jednak statystyka urzędowa nie zawiera oficerów, których eginęło stosunkowo bardzo wielu, gdyż oficerowi austrjaccy wyżsi i niżsi bynajmniej się nie szczędzili!

— Odnośnie do podanej w nr. 28. „Dziennika lwowskiego" wiadomości o kolonjach polskich w Ameryce donosimy, iż przedwczoraj odesłano ztąd zebrane dla kolonji za pośrednictwem księgarni p. Karola Wilda 160 zł. 75. c. w. a. i 4 skrzynie książek ważących około 10. cetnarów.

— Ostrzegamy publiczność przed podrobionemi jedynkami, które fałszerze w kurs puścili. Kopja mało zręczna; łatwo ją poznać na oko, a łatwiej jeszcze, gdy się zwilżonym palcem po rysunku potrze, albowiem wnet się maże, gdyż noty te są tuszem robione. Ręczna kopja sama warta więcej niż jeden złoty. Temu który się fałszowaniem jedynek trudni, musi zapewne dużo zbywać na czasie. Domysł ten naprowadza nas na posądzenie, czyli fałszerzem nie jest jaki z więźniów, których jak wiemy i przy argusowych oczach trudno dostrzedz.

— Na pamiątkę mianowania Agenora hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, uchwaliła rada gminy miasta Sokala dnia 16. października 1866 r., ufundować ze zasobów miejskich stypendjum w rocznej kwocie 80 złr. od roku 1866 na wieczne czasy. Fundacja ta ma nosić imię „Agenora Gołuchowskiego".

— Po wyborze p. Zbyszewskiego na posła z miasta Rzeszowa, wyborcy sprawili mu serenadę i świetny pochód z pochodniami. Równocześnie udała się do niego deputacja, złożona z chrześcian i żydów, by mu złożyć życzenia z powodu nowego wyboru. Dr. Zbyszewski wyszedł potem na balkon i w serdecznej przemowie podziękował wyborcom, wzywając ich do jedności i równości bez względu na różnicę wyznań. Na to p. Blum izraelita podziękował mu w imieniu żydów za te słowa wzywające do zgody, a dr. Segel zapewnił, iż wszyscy rozsądni żydzi idą ręka w rękę z Polakami. „Oby ogół nie pokutował za brak taktu kilku indywiduów." Pośród okrzyków i wiwatów opuściło zgromadzenie mieszkanie nowo obranego posła.

— Dnia 1go b. m. odbyły się wybory na posła w Brzesku z trzech powiatów, to jest z Radłowskiego, Wojnickiego i Brzeskiego. X. dziekan Borkowski, jako prezes komisji wyborczej, w której — mówiąc nawiasem — reprezentowaną była także siła zbrojna w osobie p. porucznika E. Homolacza z Gnójnika bez głosu wyborczego, postawił kandydata na posła hr. Żelińskiego Wita, znanego powszechnie z swoich zasad!!....... Kandydatura hr. Żelińskiego popartą została tylko 29 głosami. Przeważną liczbę głosów 86, otrzymał włościanin z Jadownik imieniem Nalepa, nieużywający dobrej sławy. Zaledwo komisja wyborcza ogłosiła Nalepę posłem, alići wchodzi do sali wyborczej jakiś włościanin, nie będący wyborcą, i składa przed komisją protest przeciw obranemu posłowi, jakoby nowo obrany przed kilku laty skradł 4 korce zboża. Oskarżyciel został naturalną rzeczą — natychmiast wyproszony.

— W urzędzie podatkowym w Tarnopolu zginęły następujące obligacje indemnizacyjne na 1000 złr.: l. 16.302 wystawiona na imię Franciszka Marka, 19.158 na Franciszka Freya, l. 21.372 i 21.373 na kolonję Mikolsdorf i l. 23.140 na Ludwika Br. Brunickiego

— Do czego może doprowadzić opilstwo, daje świeży przykład wypadek w Brzeżańskiem: Dnia 28. stycznia we wsi Kuropatnikach, pobereżnik podpiwszy sobie dobrze, zapewne dla nabrania odwagi, zamierzył swego własnego ojca zastrzelić, lecz gdy ten na bok odskoczył, widząc do siebie lufę wymierzoną, padł strzał i parobczak służący tamże, trafiony nieszczęśliwie upadł bez życia.

— Atanazy Hrymaluk, który wraz z Hryćkiem Begejlukiem dnia 14. kwietnia 1866 zamordował i zrabował w Kossowie Mortka Margulesa, jego żonę, troje dzieci i dziewkę służebną, skazany równie jak jego spólnik dnia 31. sierpnia 1866 przez sąd obwodowy w Stanisławowie na karę śmierci, został dnia 6. bm. powieszony w Stanisławowie. Hryćko Begejluk umarł w areszcie śledczym.

— Dziennikarze dostali nowego kolegę, gdyż jenerał pruski Prittwitz b. komendant Torunia, skazany został przez sąd wojenny 1 korpusu armji za przestępstwo prasowe na 1 rok więzienia w twierdzy i odsiaduje tę karę w jednej z twierdz szlązkich.

— Z Paryża donoszą: 31. stycz. świetny był wieczór w Hotelu Lambert, którego gospodynią pełną wdzięku i uprzejmości była hr. Działyńska z domu ks. Czartoryska. P. Gladstone, który dnia tego był na obiedzie u pana Rouher, a dziś odjeżdża do Londynu, znajdował się także na tym wieczorze. Uważano, że rozmawiał długo i z zajęciem z członkiem instytutu Ludw. Wołowskim i jenerałem Wł. Zamojskim, a nie zbywało mu i na innych ciekawych poznania, nieustannie go otaczających. Piękny zbiór obrazów i pomników sztuki hotelu Lambert, których pełne są wszystkie salony, zwracał uwagę dostojnego towarzystwa. — Książę Leon Radziwiłł sprzedał za 500.000 frank. ks. Naryszkinowi willę swoją przy ulicy Rafael, którą nabył za 150.000 fr. tylko u spadkobierców po p. Jules Lecomte i jak tu głoszą, pojechał polować na niedźwiedzie z N. Panem, hr. Tyszkiewiczem i p K. Branickim.

Teatr. Wczoraj przedstawiono na dochód p. Heleny Rudkiewiczównej trzy sztuki: Noc Bożego narodzenia, dramat w 1 akc. Pan Chavigni, kom. w 2 akt. i Miłość lub śmierć, kom. w 1 akt. Wszystkie trzy tłumaczone, bez żadnej szczególnej wartości; a lubo cenimy pamięć ich tłumacza, musimy wyznać, że wybór beneficjantki tą razą nie był szczęśliwy. O pierwszej sztuce nie warto nawet wspominać. Pan Chavigni jestto sobie jedna z tych tuzinkowych komedji francuzkich, która dla naszej publiczności żadnego interesu mieć nie może. Pan Wilkoszewski w roli p. pana Chavigni grał doskonale i to tylko podtrzymywało uwagę widzów. Panie Nowakowska (Izabella) i Linkowska (Margrabina de Surville) również dobrze grały; — nieprzyjemne wrażenie sprawiła gra p. Grabińskiego w roli hr. Moreno — ani ton mowy, ani ruchy nie odpowiadały wcale charakterowi posła. Coś podobnego dałoby się powiedzieć o p. Zamojskim i p. Wojnowskim. Najlepszą z trzech sztuk była Miłość lub śmierć. Tu panna Rudkiewiczówna w roli żony Radosta, odegrała swą rolę ze znajomością charakteru. Walkę wewnętrzną powstałą między uczuciem wyradzającej się miłości a obow ązkiem żony, oddała p. R. z całą prawdą Nie brakło w jej grze humoru, słowem zadowolniła publiczność jak najzupełniej. P. Wilkoszewski grał z werwą i prawdziwie naturalną komiką. PP. Królikowski i Szymański przyczynili się swą grą nie mało do podniesienia sztuki. — Poblicznosć licznie zgromadziła się na to przedstawienie. W niedzie'ę: „Muszkietery“, dramat A. Dumasa.

Gospodarstwo i przemysł.

— W Płocku otwarty został z d. 1. b. m. dom komisowo-handlowy pod firmą: J. Hermann i spółka. Przedmiotem jego jest przyjmowanie w komis zboża i wszelkich produktów w związku z rolnictwem będących, oraz zakupowanie ich na własny rachunek.

— W wiedeńskich jatkach spotrzebowano w zeszłym roku ogółem 8)4 sztuk koni, zabijając je na spożycie. Funt mięsa sprzedawano zwykle po 10 cent.

— Pisma zagraniczne ostrzegają przed fałszowanemi pruskiemi biletami talarowemi; ukazały się bowiem 10talarowe bilety sposobem fotograficznym tak doskonałe naśladowane, że je rozpoznano tylko w skutek rozlepienia się odwrotnych stron zlepionych.

— Znowu nowy materjał oświetlenia w chodzi w życie. — Ligroina jest tym materjałem (eter z oleju skalnego), przyczem wiedzieć należy, że do miejsc służących za skład jego, nie można wchodzić ze światłem ani z żadnem ciałem żarzącem. Zwraca się przytem uwagę władzy bezpieczeństwa na puszki Büchera gaszące pożar, które rząd saski nakazał mieć zapasem posiadaczom sklepów z olejem, spirytusem, naftą i innemi łatwo zapalającemi się materjami, o czem opiewa poniższe zawiadomienie.

— Lwów, 8. lutego. Na dzisiejszym targu notowano: mec pszenicy 4.85, żyta 3.20, jęczmienia 2.20, owsa 1.39, hreczki 2 74, grochu 3.25, soczewicy —, kartofli 1.39; sąg drzewa bukowego 9.50, sosnowego 7.47; cetnar siana 93 c., słomy okłotowej 67 c.

Kurs lwowski,

z dnia 8. lutego.

	Dają zł.	Dają kr	Żądają zł.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	95	6	05
Dukat cesarski	6	02	6	09
Półimperjał rosyjski	10	38	10	58
Rubel srebrny rosyjski	1	94	1	99
Rubel papierowy rosyjski	1	71	1	74
Talar pruski	1	89	1	92
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	75	67	76	42
Galic. listy zastaw. m. k (bez kupon.)	79	44	80	28
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	70	33	71	17
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	70	33	71	17
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	217	67	220	—
„ „ „ czerniowieckiej	184	—	186	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 8 lutego.

	złr.	r.
5% Metaliki	61	75
5% Pożyczka narodowa	71	30
Losy pożyczki z roku 1860	87	90
Akcje banku wiedeńskiego	747	—
„ „ kredytowego	177	30
Londyn. 10 funtów szterlingów	128	75
Srebro	127	25
Dukat pojedy. zy	6	9

Część urzędowa.

Nominacje. Aktuarjuszami powiatowymi: Ant. Leżański, Adolf Balko i Józef Ilnicki.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7. lutego.

Hotel George: Hr. Komorowski Fr. z Łuczyc. Obertyński Leop., z Stronibab. Orłowski Alek. z Rosji.

Hotel europejski: Ks. Czartoryski Jerzy, z Jarosławia. Obertyński Stan., z Tuszkowa. Rojowski Kon., z Cieszanowa. Walewski Jan, z Kłodna. Zawadzki Józef, z Sudkowiec.

Hotel Langa: Wołodowicz Konst., z Ukrainy.

Hotel angielski: Hr. Drohojewski Józ., z Balic. Hulimka Alek., z Chłopiatyna. Lang Bron., z Wolicy. Pawłowski Kaz., z Lisek. Skulimowski Jul., z Dynisk.

Hotel Kuhna: Kraszewski Henr., z Chorobrowa.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

Lwów — Kraków — Wiedeń.

Lwów odchod.	o 5. g. 40 m.	rano	—	5. g. 50 m. wieczór
Przemyśl „	8. „ 3	„	—	8. „ 49 „
Jarosław „	8. „ 58	„	—	10. „ 4 „
Rzeszów „	10. „ 22	„	—	12. „ — „
Tarnów „	12. „ 48	„	—	3. „ 19 „
Bochnia „	1. „ 52	„	—	4. „ 50 „
Kraków „	3. „ 45	popoł.	—	7. „ — rano
Oświęcim „	6. „ —	„	—	9. „ 12 „
Bogumin)Oderberg) „	8. „ 28	wiecz.	—	11. „ 30 „
Pszerów „	11. „ 15	„	—	2. „ 10 „
Lundenburg „	2. „ 40	„	—	5. „ 22 „
Wiedeń „	5. „ 18	rano	—	7. „ 37 wieczór.

Lwów — Czerniowce.

Lwów odchod.	o 10. g. — m	rano	—	10. g. — m. wieczór
Halicz „	1. „ 54	„	—	1. „ 54 „
Stanisławów „	3. „ 4	„	—	3. „ 4 „
Kołomyja „	5. „ 50	„	—	5. „ 50 „
Czerniowce	8. „ 45	„	—	8. „ 35 „

Ogłoszenia.

J. Osiecki: Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**